

Roman Wapiński

Polska i jej mieszkańcy w wyobrażeniach społecznych po odzyskaniu niepodległości (do 1939 r.)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 271-279

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roman Wapiński

Polska i jej mieszkańcy w wyobrażeniach społecznych po odzyskaniu niepodległości (do 1939 r.)

Słabo ciągle jeszcze zaawansowany stan badań nad dziejami świadomości społeczeństwa Polski odrodzonej pozwala jedynie na zarysowanie obrazu przemian, jakie w tej sferze zaistniały po odzyskaniu niepodległości. Nieco pełniejszymi rezultatami badań dysponujemy tylko w odniesieniu do ludności polskiej, a i one obciążone są wieloma ułomnościami. Dość tu wspomnieć, że nasza wiedza ogranicza się w tym wypadku do znajomości wyobrażeń środowisk przywódczych i części kręgów opinio-twórczych. Wiemy, jakie poglądy i zachowania chciały upowszechnić redakcje „Robotnika” i „Gazety Warszawskiej”. Niewiele jednak wiadomo o tym, jakie treści w tym względzie upowszechniały czasopisma kierowane do dzieci i młodzieży szkolnej. O ile nieźle znamy przemiany, jakie zachodziły w postrzeganiu ziem zachodnich Rzeczypospolitej i problemu niemieckiego, przynajmniej w wypadku głównych środowisk politycznych, to nasza wiedza o miejscu zajmowanym w ich wyobrażeniach jest nader znikoma. A jakże często używamy określeń: Polacy myśleli, dostrzegali itp. Jeszcze bardziej ułomne jest nasze poznanie wyobrażeń pozostałych grup społeczeństwa Rzeczypospolitej: Białorusinów, Ukraińców, Żydów itd. Ich widzenie Polski albo nie jest zauważane, albo utożsamiane ze stosunkiem do Polski działających wśród nich partii i stowarzyszeń politycznych.

Analizując wyobrażenia społeczeństwa Rzeczypospolitej w zbyt małym stopniu uwzględnia się fakt życia jego większości w obrębie wsi, parafii i najbliższego miasteczka. W dodatku zakres informacji, które docierały do większości mieszkańców tych małych ojczyzn, ograniczony był niskim stopniem alfabetyzacji i komunikacji społecznej. Mając to na uwadze, częściej niż o wyobrażeniach Polski, państwa, obejmującego wiele ziem, różniących się stopniem rozwoju cywilizacyjnego i strukturą narodowościową, można chyba mówić o wyobrażeniach ojczyzn regionalnych i prywatnych. Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, w latach walk o granice, więź regionalna i lokalna w trudnym do przecenienia stopniu wpływała na widzenie zasięgu Polski. Jak sądzę, nawet wśród aktywniejszych w życiu narodowym Polaków ów zasięg był różnie postrzegany, inaczej na Kujawach i inaczej na Wileńszczyźnie. Charakterystyczne dla nich było dążenie do objęcia granicami powstającego państwa ich własnej ojczyzny prywatnej, nie tak znów rzadko nie podzielane przez rodaków, których ojczyzny były usytuowane w innym miejscu. To, co było swojskie dla Polaków z Wileńszczyzny, w odczuciach mieszkańców Polski centralnej i zachodniej niejednokrotnie było obce.

Odmiennie wreszcie stanowisko wobec Polski i jej zasięgu, w mniejszym lub większym stopniu kolidujące z aspiracjami i dążeniami Polaków, zajmowali Litwini, Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Czesi, Słowacy i Żydzi, współmieszkańcy polskich ojczyzn. W konsekwencji zetknięcia się przeciwstawnych na ogół dążeń i na wschodzie, i na zachodzie doszło do konfliktów zbrojnych w obrębie wspólnych ojczyzn. Niezależnie od stopnia ich

natężenia, od tego, czy je określamy mianem „wojny”, czy też nie¹, wycisnęły one trwałe piętno na wzajemnych stosunkach rywalizujących o dany obszar narodów. W dodatku do polskich wojen o granice doszło po wielkiej wojnie i rewolucji rosyjskiej, wydarzeniach, które przyniosły naruszenie więzi społecznych i wzrost antagonizmów narodowych. „Jak wszystko w tej wojnie światowej, — zauważał w drugim roku jej trwania Ludwik Szczepański — tak i nienawiść urasta w olbrzymie, gigantyczne rozmiary. Przechodzi w fanatyzm, wytwarza psychozę masową. Po wojnie — zapewne fale namiętności opadną i ułożą się, ale tymczasem pod ich naporem wyźłobią się niewątpliwie głębokie, trwałe rozpadliny między narodami i państwami. Skutki wojny długo, bardzo długo dadzą się odczuwać w stosunkach międzynarodowych; nienawiść zabarwiać będzie wszystkie uczucia”². A przecież na tym obszarze, który obejmujemy zainteresowaniami, działania wojenne zakończyły się nie w listopadzie 1918 r. a w lipcu 1921 r. W dodatku, szczególnie na kresach wschodnich, ich efekty w sferze świadomości społecznej uległy spotęgowaniu w rezultacie nałożenia się konfliktów społecznych na narodowe.

Kryzys, jaki po obaleniu caratu przeżywało imperium rosyjskie, sprzyjał ujawnieniu się aspiracji niepodległościowych narodów kresowych dawnej Rzeczypospolitej: Litwinów, Ukraińców i Białorusinów. Zaś ich realizacja napotykała nie tylko na te przeszkody, które stwarzały dążenia „białej” i „czerwonej” Rosji do zachowania integralności dawnego imperium carskiego. Stwarzały je także polskie aspiracje narodowe, obejmujące znaczną część wspólnych ojczyzn Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Jak się przy tym wydaje, nie tak rzadko przeszkody te jawiły się jako zasadnicze. W jakiejś mierze było to determinowane wspomnianym wyżej nałożeniem się konfliktów społecznych na narodowe³, w jakiejś — budową własnej tożsamości narodowej w opozycji do polskości⁴. W dwóch zaś konkretnych wypadkach konflikt z Polską zdecydowanie dominował. Prowadzona przez nią wojna z „czerwoną” Rosją z trudnej do przecenienia mierze ułatwiła realizacją litewskich dążeń niepodległościowych, front polsko-radziecki „odgradzał” bowiem Litwę od Rosji, ale po polskiej stronie pozostawało Wilno, które — niezależnie od składu narodowościowego jego mieszkańców — przez narodowo aktywniejszych Litwinów uważane było za stolicę Litwy. Stanowiło jeden z najważniejszych symboli tradycji państwowości litewskiej. Obawa przed Rosją schodziła na plan dalszy, na plan pierwszy wysuwał się konflikt o Wilno i przyległy obszar. Podobnie kształtował się stosunek znaczącej części środowisk ukraińskich, zwłaszcza tych związanych z Galicją Wschodnią, spełniającą rolę Piemontu ukraińskiego. Wojnę o nią toczono przecież nie z Rosjanami a z Polakami. Pamięci o niej nie mógł osłabić krótkotrwały przejaw pełnego współdziałania polsko-ukraińskiego w 1920 r., tym bardziej że w myśl umowy między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą Republiką Ludową z 21 kwietnia 1920 r. region ten pozostał po polskiej stronie granicy. Rozstrzygnięcie to, traktowane jako oczywiste przez zdecydowaną większość polskich sił politycznych, nie mogło być zaakceptowane przez najbardziej aktywne narodowo środowiska ukraińskie, zwłaszcza galicyjskie. Można też — jak sądzę — podzielić opinię głównego inicjatora próby współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919—1920, Józefa Piłsudskiego, który — według Kazimierza Świtalskiego — w końcu przychylił się do

1 Np. walk z Czechami i Litwinami nie określano mianem „wojny”. Na ogół też unikano tego określenia w odniesieniu do walk polsko-ukraińskich.

2 L. Szczepański, *Wielka wojna. Jej przyczyny, skutki, cele*, Kraków 1915, ss. 45—46.

3 Po wybuchu rewolucji 1917 r., która niemal od swego zarania osłabiła rosyjskie instytucje władzy terenowej, na kresach wschodnich przestano odczuwać panowanie rosyjskie. Spośród grup uprzywilejowanych, przynajmniej w sferze stosunków społecznych, pozostali Polacy i Żydzi. Nic też dziwnego, że stały się one głównym obiektem niechęci i pogromów, zwłaszcza na Ukrainie.

4 Cenione przez Polaków dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przez Litwinów, Ukraińców i Białorusinów było odrzucane.

oceny, „że Rusinów galicyjskich żadna autonomia nie zadowoli, gdyż nie zechcą wyrzec się charakteru międzynarodowego sprawy Galicji Wschodniej”⁵. W każdym razie jako rozwiązanie o trwalszym charakterze.

Spośród narodów, które w okresie międzywojennym określano mianem „mniejszości terytorialnych”, tego typu rozwiązanie mogło na czas dłuższy zaspokoić jedynie aspiracje białoruskie. Pozostałe — Ukraińcy, Niemcy i Litwini — bądź to dążyły do zbudowania własnego państwa, jak Ukraińcy, bądź też do połączenia się z macierzą, jak Litwini i Niemcy. Konstatując to, daleki jestem od przyjęcia oceny o powszechności dążeń irredentystycznych. Jak można sądzić, gros uczestników grup mniejszościowych na co dzień lojalnie podporządkowywało się postanowieniom władz Rzeczypospolitej. Jedy- nym właściwie znaczącym wyjątkiem był dość powszechny bojkot spisu powszechnego 1921 r. i wyborów parlamentarnych 1922 r. przez ludność ukraińską byłej Galicji Wschodniej.

Wśród czynników, które tonowały anomizje narodowe i opozycyjność wobec obcego państwa, nadal jeszcze rolę znaczącą odgrywały klimaty swojskości, utrzymujące się nawet w tych wspólnych ojczyznach prywatnych, w których w czasie wojen o granice doszło do walk między ich mieszkańcami. Jak wspominał czas powojenny nauczyciel z byłej Galicji Wschodniej: „Mimo niedawnej bratobójczej walki żywił polski i ukraiński żył w miłej sąsiedzkiej harmonii: polscy koloniści przechowywali swoje konie przed rek wizycjami Ukraińców u swych sąsiadów Rusinów i na odwrót w chwili wkroczenia wojsk polskich ruscy chłopci chronili swój inwentarz w obórkach polskich sąsiadów. Podczas pierwszego spisu część wiosek w powiecie kałuszyńskim, podburzona przez miejscowych agitatorów, stawiała opór w akcji spisowej. W liczbie tych wsi stanęła niestety i moja wioska. Starostwo zamianowało mnie komisarzem spisowym na terenie dwóch wsi ruskich. W innych wsiach dwóch komisarzy spisowych zastrzelono. Ponieważ mnie wszędzie znano, w każdej chacie witano mię przyjaźnie, zbierano się do ugoszczenia, ale informacji spisowych odmawiano. Do opornych gmin wysyłano kawalerię, a równo- cześnie urządzano doraźną trze paninę miejscowych agitatorów. Taki właśnie nieszcześnik z mej wioski, przewidując czarną godzinę, przeprowadził do mego mieszkania całą swoją rodzinę, a sam ukrył się na strychu u kolonisty Polaka”⁶. Autor, pisząc o kolonistach, miał jednak na myśli dawnych, rektutujących się ze wsi zachodniogalicyjskiej. Nowi, szczególnie zaś osadnicy wojskowi, byli obcymi, traktowanymi w najlepszym wypadku niechętnie. Zasiedziały ch mieszkańców owych małych ojczyzn też wiele dzieliło, ale w parze z poczuciem obcości szła swojskość. Na ogół — jak się wydaje — u jej podstaw tkwiło takie samo przeżywanie czasu, regulującego tryb życia codziennego. Stąd też nie przypadkiem najsilniej zapisała się ona w pamięci mieszkańców tej części kresów, na terenie której została ona naruszona najmniej nie tylko w toku wydarzeń rewolucyjnych i walk o granice, ale i przez procesy modernizacyjne. „Cztery narodowości zamieszkujące małe miasto — wspominał swój pobyt w Równem Jan Śpiewak — stanowiły zamknięte kręgi kulturowe, współistniały ze sobą, ich sprawy krzyżowały się, częstokroć były zależne od siebie. Pozornie łączyły je wspólne zawody: grupowali się we wspólnych branżach, łączyła ich wspólnota spraw lub interesów, a jednocześnie to wszystko ich dzieliło”⁷. Dopóty jednak rytm codzienności nie został zakłócony jakimiś naruszającymi te układy wydarzeniami, dopóki któraś z tych czterech narodowości nie znalazła się w całkowicie różnym od dotychczasowego położeniu: grupy nadmiernie eksponowanej lub napię- towanej.

Zapewne zarówno na stan wzajemnych relacji zachodzących między narodami

5 K. Świtalski, *Diariusz 1919—1935*, do druku przygotowali A. Garlicki i R. Świętek, Warszawa 1992, s. 111.

6 *Wiejscy działacze społeczni*, t. 2, Warszawa 1938, s. 47.

7 J. Śpiewak, *Przyjaźnie i animozje*, Warszawa 1965, s. 184.

Rzeczypospolitej, jak i na stosunek do niej mniejszości narodowych bardzo znaczny wpływ wywierała polityka jej rządów i najbardziej wpływowych polskich sił politycznych. Podzielając większość opinii zawartych w poświęconej tej problematyce literaturze⁸, mam jednak wątpliwości, czy zbyt nie ograniczamy pola obserwacji i mimowolnie nie sprzyjamy powstawaniu przekonań o możliwości usunięcia zasadniczych przyczyn tak konfliktów narodowościowych, jak i — jeżeli nie negatywnego to co najmniej obojętnego — stosunku mniejszości narodowych do ówczesnego państwa polskiego. Sądzę, że w dotychczasowych badaniach abstrahuje się m.in. od politycznych i ideowych klimatów czasu międzywojnia oraz od cechującego wiele zachowań społecznych irracjonalizmu. Ponadto wydaje się, że koncentrując uwagę na wydarzeniach lat 1918—1939 jakby zapominamy o tym, iż wiele z nich jest efektem zjawisk długiego trwania. Mamy do czynienia zarówno z przejawami myślenia kategoriami narodu politycznego Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, jak i różnymi w gruncie rzeczy kategoriami swojskości. Były one inne w centralnych i zachodnich częściach Polski i inne we wschodnich. Jak wspominał swój pobyt na Wołyniu J. Śpiewak: „Jednocześnie na tych ziemiach wytwarzała się swoista psychika nie przypominająca ani atmosfery Kongresówki, ani Galicji, ani Poznania. Czuło się tu powiew szerokości obszarów, chęć do wielkiej przygody. Odrobina fantazji, a już historia wзираła się w nozdrza”⁹. Powiedzmy jednak, że były to odczucia poety. Natomiast przeciwnego Polaka, w większości wywodzącego się z Polski centralnej, zachodniej i południowo-zachodniej, uderzał przede wszystkim większy prymitywizm cywilizacyjny ziem wschodnich, a miejscowa swojskość była dla niego obcością. Polska była w jego mniemaniu państwem narodowym, takim samym jak Niemcy czy Francja. Polityka władz państwowych, treści nauczania szkolnego, oddziaływanie Kościoła i różnych środowisk politycznych mogły te przekonania jedynie bądź moderować, bądź przydawać im cech skrajnych, nie były natomiast w stanie — moim zdaniem — ich zmienić.

Na ogół zaś, jak można sądzić, szkoła, wojsko, polityka władz i działania zdecydowanej większości polskich grup politycznych działały na rzecz tego typu przekonań, jakkolwiek nie abstrahowały one na ogół w swych przekazach od różnorodności narodowej i kulturowej Rzeczypospolitej. Ówczesny Polak, biorący nieco aktywniejszy udział w życiu publicznym, najczęściej chyba spotykał się z następującym określeniem jej charakteru: „Polskę określić przeto należy jako państwo o charakterze i o typie państwa narodowego. Naród polski bowiem nadaje tak wybitne piętno państwowości polskiej, że bez specjalnej woli tego narodu w życiu państwa, Polska pomyśleć się nie da. Z drugiej zaś strony inne narodowości wchodzą w skład państwa polskiego raczej z racji swego rozprzestrzenienia się pośród elementu polskiego (Żydzi, Niemcy), lub jako mieszkająca na jego pograniczach (Białorusini, Rusini). Nie jest więc Polska państwem narodowo czystym z własnej winy, lecz z racji swego geograficznego położenia i swego historycznego rozwoju. Nie może bowiem bez poważnej szkody dla swej całości pozbawiać się terytoriów geograficznie i etnograficznie z nią jak najściślej spojonych”¹⁰. Przy tym o ile Polska w 1918 r. była jeszcze mało określona terytorialnie i różnie postrzegana przez poszczególne środowiska regionalne i polityczne¹¹, to po 1922 r., tj. po przyłączeniu

8 Zob. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921—1939*, Wrocław 1979; *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. J. Jachymka, Lublin 1992; *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*, Wrocław 1992; T. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.

9 Śpiewak, op. cit., s. 186.

10 S. Pawłowski, *Geografia polityczna Polski*, w: S. Pawłowski, J. St. Bystron, A. Peretiakowicz, *Polska współczesna*, Lwów 1928, s. 34.

11 Zob. R. Wapiński, *W kręgu wyobrażeń o polskim terytorium narodowym w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, Przegląd Zachodni, 1986, nr 5—6, ss. 305—323; tenże, *Położenie geograficzne ziem polskich a pojęcie terytorialne Polski*, Przegląd Historyczny, 1992, z. 2, ss. 299—316; tenże, *Skutki podziałów zaborowych dla kształcenia się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym*, ibidem, z. 3, ss. 451—471.

przyznanej jej części Górnego Śląska, stała się konkretem — państwem o określonych granicach, satysfakcjonujących zdecydowaną większość politycznie aktywniejszych Polaków. Na ogół podzielano chyba pogląd Eugeniusza Kwiatkowskiego, że: „Granice Polski rozpatrywane sumarycznie, oceniane z uwzględnieniem zarówno najważniejszych argumentów etnograficznych, jak też i aktualnych jeszcze argumentów historycznych, korygowane zarówno oceną faktu rugowania elementu polskiego w kierunku dośrodkowym w ciągu całego wieku, przy użyciu metod gwałtu i bezprawia, jak również cyfrą Polaków w pozostawionych poza granicami państwa, stworzyły pewien realny kompromis, mogący być uważany z polskiego punktu widzenia — za trwałe i sprawiedliwe. Wprawdzie pozostały poza granicami Polski zwarte narodowo okręgi polskie; wprawdzie ilość pozostających poza państwem polskim obywateli, którzy w ciągu wiekowej niewoli zostali wyłączeni ze swej polskiej narodowości, a stanowili od stuleci rdzennych mieszkańców tych ziem, idzie w olbrzymie, może wielomilionowe cyfry, jednakże musimy uznać, że wobec procesów przenikania się narodowości, i to w Europie centralnej i wschodniej znacznie głębszego niż na zachodzie, o idealnie sprawiedliwym uregulowaniu granic państwowych mowy być nie może”¹².

Można jedynie zauważyć wyraźny wzrost zainteresowania ziemią zachodnimi, w tym także i zakordonowymi¹³. Jak się jednak wydaje, w skali powszechniejszych odczuć społecznych motywacje polityczne zaznaczały się jedynie marginalnie. Ten wzrost zainteresowań, zaznaczający się już od schyłku wieku XIX, determinowany był głównie względami ekonomicznymi. Jak zauważył geograf: „Wiek XX jednak jest już kresem »Drang nach Osten«. Ruch ten zamiera najpierw w Niemczech, obecnie zaś obserwujemy jego zamarcie i w Polsce i w Rosji. Natomiast następują przemieszczenia ludności ze wschodu na zachód. Zjawisko to związane jest z rozbudową przemysłów w zachodniej Europie, która wchłania silnie materiał ludzki przeważnie ze wschodu importowany”¹⁴. Województwa wschodnie nie były atrakcyjne ani cywilizacyjne, ani gospodarczo, ponadto nie tak rzadko kojarzone były nie tylko z kresem Polski, ale i Europy. Jak stwierdzano m.in. w czasopiśmie dla młodzieży szkół średnich: „Granicą dwu światów możemy słusznie nazwać linię, dzielącą Polskę od Sowieckiego Związku. — Granica ta oddziela nie tylko Europę od Eurazji, ale zarazem świat wielkiej, starożytnej kultury od krainy niespotykanego dotychczas w dziejach cywilizacji eksperymentu”¹⁵.

Charakteryzując wyobrażenia ludności polskiej o Polsce, jej granicach, mieszkańcach i wchodzących w jej skład ziemiach, nie można nie zwrócić uwagi na zaznaczające się w tym wypadku bardzo wyraźnie różnice pokoleniowe. Upraszczając tę kwestię można powiedzieć, że wyobrażenia tych pokoleń, które znaczną już część swego życia przeżyły w latach niewoli i podziałów zaborowych, kształtowały się na ogół pod wpływem wyrywkowych informacji, docierających do nich za pośrednictwem młodszego rodzeństwa, dzieci i gazet. Natomiast na wyobrażenia o Polsce młodszych pokoleń wpływ decydujący został wywarty bądź poprzez uczestnictwo w wojnach o granice, bądź przez naukę szkolną. Świadomość jednych określało ich własne doświadczenia, wspomagane działalnością informacyjną instytucji wojskowych i oświatowych, drugich — mniej lub bardziej pełne treści nauczania szkolnego, uzupełniane w trakcie służby wojskowej i — rzadziej — w wyniku żywszego udziału w życiu politycznym.

Nie ulega wątpliwości, że zakres wyobrażeń o Polsce tych młodszych pokoleń był pełniejszy. Były one nie tylko bardziej skonkretyzowane, ale i bogatsze w symbole. Dość

12 E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Kraków 1932, s. 138.

13 Zob. M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918—1939. (Kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986; R. Wapiński, *Kresy: alternatywa czy zależność?*, w: *Między Polską etniczną a historyczną*, Wrocław 1988, ss. 9—44.

14 J. Wąsowicz, *Materiały do geografii politycznej Polski*, Lwów 1937, s. 240.

15 A. Stachurski, *Strażnice niepodległości. Wzdłuż Zbrucza i Dniestru*, Iskry, 1932, nr 32—33 z I VIII.

wspomnieć tu o symbolu „orląt lwowskich”. Równocześnie — jak można sądzić — członkowie tych pokoleń skłonni byli bardziej dosłownie pojmować narodowy charakter państwa polskiego, wyraźniej odczuwać obecność „obcych”. Na ogół dorastali już w okresie, w którym wspólnoty mieszkańców ojczyzn prywatnych uległy poważnemu osłabieniu. W toku polskich wojen o granice doszło do daleko idącej polaryzacji stanowisk, której efekty nie ograniczały się do wzrostu poczucia obcości wobec Rosjan, Niemców i pozostałych wrogów z pola bitew. Nasiliła się też obcość wobec tych, którzy w toku tych wojen starali się zachować neutralność. A ponieważ z tego typu dążeniami, traktowanymi na ogół jako wrocie (kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam), spotykano się najczęściej w wypadku ludności żydowskiej, doszło do wzbogacenia wcześniej już wobec niej zarysowanych dystansów.

Konsekwencje hołdowania przez młodsze pokolenia odmiennym wyobrażeniom Polski i jej charakteru narodowego pełniej w skali powszechniejszej ujawniły się dopiero w latach trzydziestych, wówczas gdy ich obecność w życiu politycznym okazała się bardziej znacząca¹⁶. Daleki jestem wprawdzie od abstrahowania od różnorodnych przejawów polityki ucisku mniejszości narodowych w latach dwudziestych, czy też od mniej lub bardziej spontanicznych ekscesów, zwróconych głównie przeciw ludności żydowskiej, ale nie uważam, by — przykładowo — można było na tej samej płaszczyźnie stawiać ekscesy antyżydowskie z lat 1918—1920, w tym również mające wówczas miejsce pogromy, z wysuwanymi wobec niej koncepcjami w latach trzydziestych, przewidującymi — w wydaniu środowisk ekstremalnych — przekształcenie jej z obywateli Rzeczypospolitej w poddanych¹⁷. Charakter wydarzeń lat 1918—1920 determinowany był zarówno przebiegiem polskich wojen o granice, długotrwałością toczących się na ziemiach Polski działań wojennych (od sierpnia 1914 r.), jak i słabością powstającego dopiero wówczas państwa. Jeżeli nie będziemy na zachowania społeczne patrzeć przez pryzmat wyborów prezydenckich 1922 r. i rozgrywających się wtedy wydarzeń w Warszawie, to — jak sądzę — dostrzeżemy dość wyraźnie zaznaczający się po zakończeniu polskich wojen o granice spadek fali nastrojów nacjonalistycznych. Zaistniałe w obrębie ojczyzn prywatnych zwiększone dystanse wprawdzie okazały się trwałe, ale m.in. konieczność odbudowy zrujnowanych na przeważającej części terytorium Polski form życia społecznego sprzyjała ich stonowaniu. Nawet w tych środowiskach politycznych, które ujmowały polski interes narodowy w sposób skrajnie nacjonalistyczny, wielu podzielało opinię wyrażoną przez Adama Szelaǳowskiego: „Jeśli się teraz spytamy, jaka jest idea narodowa Polski współczesnej, to odpowiedzi musi nam dostarczyć na to pytanie nie tylko terytorium, rasa, język, ale i cała tysiącletnia przeszłość historyczna. Spośród tuziemców na obszarze Rzeczypospolitej zamieszkałych, nie ma żadnego — czy to Litwina, czy Rusina, czy Białorusina, który by pierwiastku swego etnicznego nie wniósł do poczucia narodowości polskiej i odwrotnie stamtąd nie czerpał soków do swego samookreślenia, nawet samostanowienia”¹⁸.

W większości wydawnictw dla młodzieży szkolnej starano się nie zamieszczać informacji, które mogłyby zwracać uwagę na występowanie wewnętrznych konfliktów narodowościowych. Można nawet powiedzieć, że w niektórych wydawnictwach robiono to aż zbyt przesadnie. Na przykład w „Płomyku” niemal zupełnie brak informacji o różnorodności narodowej mieszkańców Polski. Również i w wydawnictwach dla starszej młodzieży szkolnej tego typu informacji było niewiele, a jeżeli już były, to takie: „Nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że na każdym niemal kroku napotykam tu kulturę nie

16 Zob.: R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.

17 Koncepcje tego typu wysunęły w 1932 r. endeckie organizacje akademików, a w 1935 r. przejęło je Stronnictwo Narodowe.

18 A. Szelaǳowski, *Polska współczesna*, Warszawa [1925], ss. 46—47.

tyle odmienną od naszej, ile jak gdyby zatrzymaną w czasie z okresu, gdy kultury tutejszego i naszego ludu były sobie bardziej bliskimi siostrami, niż dzisiaj. Myśmy wiele zyskali, idąc z postępem czasu, ale też i wiele nieopatrznie stracili, odrzucając także stare umiejętności i — najczęściej — ubiory. Tutaj, ta jakaś wspólna im i nam nieokreślona »słowiańskość«, nie spaczona po głuchych wsiach wpływami bizantyjskich miast, wyziera z budowli, wełniaków, płócien białych, sprzętu domowego i śpiewnej białoruskiej mowy, którą tak łatwo nam zrozumieć. Nawet mała życzliwość ludu dla polskich oddziałów, zrozumiała zresztą w czasie wojny, wrażenia tego zatrzeć mi nie była w stanie i nawet wyraźna niechęć lub nienawiść wydawały mi się tylko przejściowym nieporozumieniem, któremu winna była wojna”¹⁹.

Ta dążność do eksponowania swojskości, zwłaszcza narodów kresowych dawnej Rzeczypospolitej, była wprawdzie „zakłócana” częstym przypominaniem bohaterstwa „orląt lwowskich”, ale — zgodnie z ówczesną interpretacją — toczyli oni walki nie z „Rusinami” a z Ukraińcami. Z tego typu zabiegami spotykamy się zresztą nie tylko w wydawnictwach dla młodzieży szkolnej. Nie brak ich i w publicystyce politycznej i w informacjach prasowych. Z jednej strony zabiegi te należy traktować jako przejaw dążeń polonizacyjnych, z drugiej — można w nich dostrzec wpływ tradycji narodu politycznego dawnej Rzeczypospolitej (Gente Ruthenus, natio Polonus). Litwini, Białorusini i „Rusini” (Ukraińcy) byli — zwłaszcza w odczuciach Polaków z ziem wschodnich — bliskimi, powinowatymi. Obok Polaków byli oni rodzimymi mieszkańcami ziem Rzeczypospolitej, podczas gdy Niemcy i Żydzi elementem napływowym, kimś w rodzaju rzymskich „hospites”.

Ta odmiennosc postrzegania narodów Rzeczypospolitej utrzymała się i w latach trzydziestych, w których doszło do bardzo wyraźnego wzrostu dystansów i konfliktów narodowych. U ich podstaw tkwiła przede wszystkim bieda, spotęgowana w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, a odczuwana w niemal równym stopniu przez wszystkie grupy narodowe. Równocześnie, głównie w rezultacie bardziej powszechnego wchodzenia w życie polityczne młodszych pokoleń, silniej zaczęto odczuwać rzeczywiste i urojone upośledzenie narodowe. Dało ono znać o sobie nie tylko wśród uczestników młodszych pokoleń mniejszości narodowych, ale także młodszych pokoleń Polaków. Sprzyjała temu zwiększona ideologizacja życia politycznego, szczególnie zaś wzrost popularności idei i ideologii nacjonalistycznej. W wielu wypadkach próby określenia, które z przyczyn, czy te pochodne od biedy, czy też te determinowane akceptacją hasel nacjonalistycznych, odegrały rolę główną, skazane są na niepowodzenie. Jak zauważał na marginesie zajęć antyżydowskich w Przytyku Ksawery Pruszyński: „Walka o stragan zaczyna się nie dlatego, że przy straganach może się pomieścić bezrobocie wiejskie. Zaczyna się to dlatego, że dokądindziej nie można iść, drogi są zamknięte, ziemi brak, że założenie nowego gospodarstwa nawet gdyby się miało ziemię, kosztuje wiele, że stragan jest najbliższy, najbardziej dostępny, najszybciej odrzucający zyski. Ten stragan także niczemu nie pomoże, ludności bez pracy nie wchłonie. Będzie stanowił ulgę większą, ale niepełną. Ale handlarz dla wsi dzisiejszej, to bogacz posiadający u siebie skarb z cukrem, naftą, zapalkami, żelazem. Tylko dla nas, patrzących z góry, ten handeł jest istotnie nędzarzem. Dla chłopca, to człowiek, o którym z lamentem słyszymy w sądzie, że zarabia kilkadziesiąt złotych dziennie. Chłop byłby szczęśliwy gdyby zarabiał ich kilkanaście. Ten człowiek w jarmulce żywi się śledziami i kartoflami, ale ten drugi człowiek w kozuchu żywi się tylko kartoflami. Po prostu, element o stopie życiowej niższej nawet od żydowskiego ghetta, ghetto to podważa”²⁰.

19 Z. Plewińska-Smidowiczowa, *Z Białej Rusi*, Iskry, 1928, nr 29 z 30 VI.

20 K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*, Warszawa 1937, s. 74.

Niezależnie od tego, czy ten chłop wiódł jeszcze nędzniejszy żywot od tego straganiarza, można uznać, że tło zająć w Przytyku i w innych miasteczkach tworzyła bieda wsi. Chłop odczuwał na co dzień konsekwencje „nożyc cen” i przeciw owej niesprawiedliwości się buntował. Sądzę, że buntowałby się i przeciw „chrześcijańskiemu” straganiarzowi, gdyby na co dzień spotykał się z nim, a nie ze straganiarzem żydowskim. Tyle tylko, że wówczas ów bunt byłby pozbawiony dodatkowych kontekstów i „uzasadnień”. Natomiast bunt przeciw straganiarzowi żydowskiemu był wsparty antyjudajizmem i innymi uprzedzeniami, na ogół pochodnymi od rzucających się w oczy różnic obyczajowych. Tak jednak czy inaczej, bunt ten tworzył zaplecze społeczne dla tych sił politycznych, które głosiły hasła walki z „potęgą żydowską”. Czołowe wśród nich miejsce — jak już wspomniałem — zajmowały: Stronnictwo Narodowe oraz pokrewne mu grupy polityczne, w dużej mierze też wywodzące się z „obozu narodowego”. „Rozwiązanie kwestii żydowskiej, polegające na zorganizowaniu masowej emigracji Żydów z Polski, — stwierdzał jeden z czołowych przedstawicieli młodego pokolenia „obozu narodowego” — jest nieodzownym dokończeniem dzieła budowy niepodległości. Nasza niezależność, połączone z obecną rolą Żydów w Polsce, jest niezależnością niepełną. Niezależność narodu — to nie jest tylko formalna suwerenność państwa. Naród, posiadający własne, suwerenne państwo, ale nie posiadający pełnej niezależności myśli politycznej, pełnej niezależności gospodarczej, pełnej niezależności kulturalnej, nie jest narodem całkowicie niepodległym”²¹. Tego samego typu pogląd sformułowano na łamach organu „narodowego” odłamu harcerstwa: „Wkraczamy w życie z radosnym alleluja, z sercem gorącym, z głową zapalną i przede wszystkim z hasłem: spolszczyć Polskę!”²².

Wśród przemian, jakie w latach trzydziestych zachodziły w wyobrażeniach o mieszkańcach Polski, poza wzrostem poczucia obcości wobec Żydów, na szczególną uwagę zasługuje fakt zwiększenia się dystansu wobec Ukraińców. Nadal wprawdzie forytowano określenie „Rusin” i stwierdzano, że: „Generalizowanie nazwy »ukrainiec«, określanie nią każdego rusina, jest niczym nie uzasadnione, szczególnie na terenie państwa polskiego, którego niezaprzeczalnym prawem jest pierwszeństwo w pozyskaniu dla polskości tych wszystkich swoich obywateli, którzy nawet z masy etnicznej ruskiej, uważają się za »tutejszych« i do żadnej przynależności narodowej się nie przyznają, gdyż zagadnienie to nie dochodziło nigdy jeszcze do ich świadomości”²³, ale w moim przekonaniu nie odzwierciedlało to przekonań. Konstatowane w literaturze nerwowe reakcje wobec polityki Henryka Józewskiego na Wołyniu, burzenie cerkwi, odwoływanie się do wspólnoty dawnej szlachty zagrodowej i szereg innych poczynań²⁴, były następstwem lęku o przyszłość polskości w województwach południowo-wschodnich, na terenie których znajdowały się wspólne ojczyzny Polaków i Ukraińców.

21 J. Giertych, *My, nowe pokolenie*, Poznań 1936, ss. 160—161.

22 S. Palczewski, *Naród chce być sobą*, Zagończyk, 1937, nr 7 z 11V.

23 B. Podhorski, *Zagadnienia społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu*, Poznań 1938, s. 30.

24 Polegały one m.in. na „pocieszaniu się” argumentami o odwiecznych związkach z Polską ziem południowo-wschodnich i polskim pierwotnie pochodzeniu wielu Rusinów, zob. np. A. Fischer, *Zarys etnografii Polski Południowo-Wschodniej*, w: *Polska Południowo-Wschodnia*, t. 1: *Geografia. Prehistoria. Antropologia. Etnologia*, pod red. Z. Czernego, Lwów 1939, s. 209, 213.

POLEN UND SEINE BEWOHNER IN GESELLSCHAFTLICHEN VORSTELLUNGEN NACH WIEDERERLANGUNG DER UNABHÄNGIGKEIT (BIS ZUM JAHRE 1939)

Zusammenfassung

Die lange Dauer der Annexion und die Zerstörung der Landeseinheit der früheren Republik trugen zur Entstehung verschiedener Visionen des Gebietes des polnischen Staates bei. Zwei andere Ereignisse begünstigten das: der ländliche Charakter des größten Teils der polnischen Bevölkerung und seine Zerstreuung. Ein großer Teil bewohnte gemeinsame Heimat mit anderen nationalen Volksgemeinschaften. Der polnische Staat endgültig erst im Jahre 1922 gestaltet, umfaßte mit seinen Grenzen zahlreiche, Heimaten verschiedener Nationen, wobei die Grenzen im Allgemeinen das Ergebnis geführter Waffenkämpfe war. Die meisten Polen waren überzeugt davon, daß Polen doch eine nationaler Staat war, ein ebensolcher wie Deutschland und Frankreich. Hinzu kam, besonders in der Bevölkerung seiner Ostgebiete, die Überzeugung einer nahen Verwandtschaft mit Litauern, Weißrussen und Ukrainern, welche ihre Assimilation erleichtern konnte. Anders war das Verhältnis zu Deutschland und Juden, welche man allgemein als eingewanderte, ortsfremde Bevölkerung behandelte. Die Generationsumwandlungen, welche sich auf zunehmende, gesellschaftliche Unzufriedenheit stützte, führten in den 30-er Jahren zur Verschärfung der Einstellung gegenüber anderen nationalen Gruppen, besonders den Juden.